

JERZY KURCZAB

ur. 1937 ; Równe



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, Kalinowszczyzna

Sąsiedzi

Moi rodzice byli zaprzyjaźnieni z mieszkającym kilka domów dalej lekarzem Zbigniewem Soborskim. On był w tym czasie bardzo znany na Kalinowszczyźnie. Później założył i pracował w przychodni przyzakładowej przy FSC w Lublinie. A dowiedziałem się o tym wiele lat później, kiedy już, jako lekarz z dyplomem, chcący zostać chirurgiem, po wielu perypetiach, miałem kłopoty ze znalezieniem pracy, zostałem skierowany do przychodni w FSC. Tam spotkałem znajomego z czasów dzieciństwa doktora Soborskiego. On mieszkał na Kalinowszczyźnie nieco bliżej miasta, to znaczy dwa czy trzy domy bliżej miasta.

W następnym piętrowym budynku była apteka. Nie pamiętam nazwiska właścicieli. Pamiętam tylko, że prowadził tę aptekę magister farmacji z córką również farmaceutką. Kiedyś pamiętałem nazwisko, teraz wyleciało mi z pamięci. To był dom zaprzyjaźniony, bo wiem, że rodzice bywali tam. Jako dziecko lubiłem odwiedzać panią magister, od której zawsze dostawałem jakieś pudełeczko po lekarstwach. Dla dziecka cztero-, pięcio-, sześciolatniego to był rarytas. Wspaniały prezent: sztywne ładne pudełeczko z ładnym papierkiem, błyszczące, okrągłe, prostokątne kwadratowe. Takie były zabawki w czasie okupacji. Ten pan magister chyba szybko po wojnie, jeśli już nie w czasie wojny, zmarł. Ona objęła tę aptekę. Jedną z dób wyzwolenia Lublina przeżyliśmy w piwnicach tej apteki. Mieliśmy nad domem w polu na górcie wykopaną przez ojca ziemiankę, głęboką, przykrytą belami drzewa, warstwą ziemi, warstwą papierów, papy i znowu darnią. To był nasz schron na wypadek nalotów i przewidywanego wyzwolenia. Kilka nocy byliśmy w tej ziemiance w czasie ataku na Lublin, ale jedną czy dwie noce spędziliśmy w piwnicach tej apteki. Tam, strach przed tym, co się dzieje na zewnątrz, zupełnie likwidowały mi prezenty, te pudełeczka po lekarstwach. Zajmowałem się nimi tak intensywnie, że nie pamiętam jakichś dramatycznych dla dziecka przeżyć z wyzwolenia Lublina. Byliśmy tam razem, to znaczy nasza czwórka i ich dwójka. Potem spotkałem tę panią magister raz czy dwa razy w Lublinie po naszej przeprowadzce na ulice Skłodowskiej. Bardzo miło

nam się rozmawiało, bo myślę, że przeżycia wspólne bardzo jednoczą ludzi.

Data i miejsce nagrania	2013-07-26, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"